

W ZAPASACH
Z CHOLERA.

XXXX

Wspomnienia i rady czerpane w 46-cio-letniej
praktyce lekarskiej.

„Strzeżonego, Bóg strzeże.”

NAPISAŁ

Benjamin Rosenblum,
lekarz praktykujący w St.-Petersburgu.



ST. PETERSBURG.

—
1884.

100/138-10



Br. 32221

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 16 Ноября 1883 г.

Тип. Ф. С. Сучинскаго. С.-Петербургъ, Екатерининскій каналъ 168.

W2-751/2012

Przedmowa.

Nie dla powiększenia i tak już nader obfitej literatury o azyatyckiej cholery, praca niniejsza podjęta została; ale raczej jako ważna przysługa dla ogółu, celem obeznania się z tem co w tej, naszego wieku największej pladze rodzaju ludzkiego szkodliwem, a co użytecznem być może.

Tysiące spostrzeżeń i doświadczeń przekonały, że jakkolwiek nie znamy jeszcze ani natury cholery, ani specyficznego na nią lekarstwa, to jednakowoż nie ulega wątpliwości że ustrzedz się cholery nie trudno i że tysiące ofiar zabójczej tej choroby byłyby uratowanych, gdyby ludzie znali jak żyć w czasie panującej cholery i jak postępować w razie

jej przybliżenia się a głównie wybuchu. O ile
miałem prawo odezwać się publicznie w tej
ważnej sprawie, zostawiam sprawiedliwemu
ocenieniu znawców i sądowi każdego przyja-
ciela ludzkości.

Benjamin Rosenblum.



W s t ę p.

W pierwszej epidemii azyatyckiej cholery, jaka grasowała latem r. 1831 w Warszawie, miałem nieszczęście uleść jej w silnym bardzo stopniu z następnym tyfusem. Miałem wówczas lat skończonych 15-cie i byłem uczniem szóstej klasy Gimnazjum na Leśnie. Wróciwszy z Uniwersytetu z Berlina do Warszawy w roku 1837 natrafiłem na drugą ówczesną epidemię, ale mającej się ku końcowi. Mieszkając blisko szpitala starozakonnych, w którym mieściło się oddzielenie cholerycznych, miałem na pierwsze przywitanie sposobność asystowania ówczesnemu naczelnemu lekarzowi Doktorowi Saulson. W r. 1848 byłem naznaczonym lekarzem dla cholerycznych w IV Cyrkule m. Warszawy. Cyркуłowi lekarze mieli nad bramą domu w którym mieszkali latarnię z napisem «Lekarz dla cholerycznych» z lampą palącą się przez noc całą.

W r. 1849 na 1850 byłem ordynatorem

w koszarach saperskich w Warszawie, a pomimo że w mieście nie było ani jednego cholerycznego, to jednakowoż przywieziono codziennie do mojego oddzielenia żołnierzy zapadłych na cholere. Chorych tych dostarczał mi obóz na polach Powązkowskich, gdzie mieściło się wojsko wracające z kampanii Węgierskiej. W r. 1852 przeżyłem straszną ówczesną epidemię cholery jako lekarz praktykujący. Na koniec 1855 r., zarząd głównego Inspektora służby zdrowia wezwał mnie do niesienia pomocy lekarskiej w szpitalu cholerycznych urządzonym przy domu Przytułku starców starozakonnych wspólnie z kolegą Doktorem Weinberg. We wszystkich tych epidemiach miałem sposobność obserwować, nie setki ale tysiące cholerycznych chorych, tak w szpitalach jako też w prywatnych mieszkaniach. Wprawdzie wszystko to ani mnie objaśniło natury strasnej tej choroby, ani było w stanie ułatwić wynależenia specyficznego lekarstwa—ale silnie wzmocniło moje przekonanie, że «strzeżonego, Bóg strzeże!» Moje długoletnie doświadczenie przekonało mnie, że człowiek umiejący czytać

i znający przyczyny ułatwiające nabycia cholery, nie łatwo jej podlega **chyba że sobie tego sam życzy!**

Uważałem przeto za święty obowiązek podzielić się z tem co mnie 46-cio letnie doświadczenie nauczyło z czytającą Publicznością, w przekonaniu że rady moje pożytek jej przyniesą.

O przypadłościach cholery.

Głównemi przypadłościami azyatyckiej cholery są: wymioty razem z silnem wodnistem rozwołnieniem stolca, koloru wody odgotowanej z ryżem, kurcze posinałych rąk i nóg, zapadła, nader zmieniona twarz, ochłodzenie całego ciała, zimny oddech, język lodowaty; wstrzymane oddawanie uryny, zmieniony, osłabiony cichy głos, wielka ciężkość w piersiach w połączeniu z tęsknotą i uczuciem wielkiej obawy, niespokojność i szum w głowie; wszystko to połączone słabym, prawie nie domacalnym pulsem. Cholera napada ludzi bez różnicy wieku i płci; a co się tyczy niebezpieczeństwa, zda-

wało mi się że więcej zabija małych dzieci i starców, jak dojrzałych lub w sile wieku. Pomimo tego potrzeba wielkiej lekarzowi ostrożności w przepowiadaniu, tak jak często się zdarza, że lekka cholera kończy się śmiercią— a nader silna, wyzdrowieniem.—Cholera przenosi się z miejsca na miejsce przez powietrze, nie jest zaraźliwą przez dotknięcie, ale napada ludzi niewstrzemięźliwych w jadło, nałogowych pijaków i hultajów; głównie zaś wybiera swoje ofiary w ubogiej klasie mieszkańców; na sto cholerycznych, 90% należy do tej klasy ludzi! Ze cholera nie zaraża przez dotknięcie, najlepszym dowodem sami lekarze i służący w szpitalach cholerycznych. Przeżywszy wszystkie epidemie od r. 1831 do 1865 w Warszawie, a od tego roku po dziś dzień w Petersburgu, nie słyszałem i nie zdarzyło mi się czytać, aby który z kolegów umarł na cholere; gdy przeciwnie tylu ich padło ofiarą tyfusa, a do tego w sile wieku i przy najlepszym zdrowiu. Taka sama rzadkość zachorowania służących w szpitalach cholerycznych; przypadki które się przytrafiły miały zawsze za główną przy-

czyne pijaństwo lub obżarstwo.—Co się tyczy osobiście mnie, to np. w epidemii nader silnej r. 1848, nie raz mi przychodziło, że wychodziłem wieczorem około 7-mej godziny na Franciszkańską ulicę i wracałem około 6-tej rano. Przez całą noc chodziłem od domu do domu, zaczawszy od piwnie aż do poddasza, mając nie raz przed oczami w małej izdebce kilku cholerycznych w różnych stadiach choroby a między niemi tylko co zmarłych. W takiej ciasnocie, silne wymioty chorych nie raz przysnęły mi w twarz lub na odzież; bywały podobne wypadki i w szpitalach i u prywatnych. A jednakowoż Bóg strzegł! ani sam, ani żona lub dzieci moje nie uległy zarazie. Przeciwnie zaś w strasznej epidemii 1852 roku, straciłem 3 letne dziecko na cholere, sprzeczyny głupoty i nieposłuszeństwa niańki, która, pomimo najsurowszego zakazu, przeładowała żołądeczek dziecka niedojrzałemi owocami. Jako fakt wiarygodny, przytaczam opowiadanie 75-cio letniego starca, który znajdował się w r. 1831 w głównej kwaterze Paskiewicza. Wiadomo że w armii rosyjskiej grasowała wówczas silna

cholera. Rząd pruski wysłał do głównej kwatery lekarza, celem zbadania natury cholery. Między różnemi doświadczeniami zrobił i następujące: położył się do łóżka w którem znajdował się trup tylko co umarłego żołnierza od cholery i przespał całą noc obok nieboszczyka, bez najmniejszego szwanku na zdrowie.

We wszystkich epidemiach cholery, zauważano szeroko rozszerzone grasowanie niektórych chorób, jako to: zimnej febry i krwawej dysenteryi, i to na długo przed wybuchnięciem cholery. Przed samą zaś cholera, częściej zauważano rozwolnienie i głośnie burczenie w kiszka. Wzmiankowałem już wyżej, że cholera jest **par excellens** chorobą biednych, małokrotnych, suchotników, ale — przede-wszystko **pijaków i rozwiązłych hultajów**. Żadna policya w świecie nie jest w stanie tych ostatnich tak sprzątnąć, jak silna cholera. Lecz zapytacie się, jakim sposobem zdarza się, że cholera, chociaż w nie wielkiej liczbie, napada i często zabija ludzi bogatych, młodych, silnych, moralnych i ostrożnych? Oto, co mnie doświadczenie pod tym względem nauczyło. —

Podczas grasowania silnej epidemii cholery, kilka wpływów czysto moralnych, ogromny a zły wpływ wywierają, mianowicie na klasę ludzi bogatych i ukształconych. Do takich zgubnych wpływów należą: strach choleryczny (panika), ucieczka i głupia zarozumiałość i lekomyślna odwaga.

Strach choleryczny (panika). Uczucie właściwe, podobne do tego, co nazywamy «przeżuciem nieszczęścia» które rosnąc codziennie, dochodzi do tego uczucia, jakiemu podlegają młodzi żołnierze, którym pierwszy raz przychodzi się być na wojnie w asekuracyi armat lub w tyralerskim ogniu. Panice takowej ulegają mianowicie bogaci, stare kobiety i lekarze. Znałem takich kolegów, którzy za nic w świecie nie odwiedzali cholerycznych chorych i w kilku epidemiach ani jednego nie widzieli chorego. W strasznej epidemii 1848 r. naznaczony lekarzem policyjnym 4-go Cyrkułu, byłem wieczorem między 9-tą a 10-tą godziną wezwany do pierwszych cholerycznych. Byli to, stolarz i dwóch jego czeladników, z przypadłościami silnej cholery. Biedni, w małej

izdebce, bez łóżek, leżali na wiórach i rozdartych siennikach na podłodze, bez żywej duszy do ratowania. Tak jak szpital był już przygotowanym, to nie odszedłem póki ich tam zawieziono. Wróciwszy do domu i napiwszy się herbaty, położyłem się do łóżka. Lecz zasnąć nie mogłem! Dreszcz, i uczucie jakiejś tęsknoty trzymało mnie do rana; po czem nastąpił obfity pot a następnie sen. Nazajutrz byłem zdrów—i pomimo zajęcia przez kilka miesięcy, nie tylko we dnie ale i w nocy z cholerycznymi, nic podobnego więcej ze mną się nie przytrafiło.

Ucieczka. Bywała ona prostym skutkiem paniki i trafiała się u nas głównie u kobiet starszego wieku. W r. 1852, kilka dobrze mi znanych kobiet, uciekły do Kalisza lub do Pruss i w krótko po przyjeździe tam od cholery pomarły.

Głupia zarozumiałość i lekkomyślna odwaga, najczęściej połączone z ograniczeniem władz umysłowych, często bywały jedyną a główną przyczyną śmierci od cholery u ludzi bogatych i silnych. Nie zapomnę nigdy dobrego znajomego, człowieka w sile wieku 40 i kilka

letniego, barczystego wysokiego herkulesa. Miał on zwyczaj jadać późno wieczorem mizerję ze surowych ogórków i innych zielenin i to sporą pełną myskę. Przypadkowo zastałem go w r. 1852 podczas panującej epidemii cholery, nad taką myską ogórkowej sałaty. Radziłem mu być ostrożniejszym i wstrzymać się, do przejścia epidemii od tego specyału. Zamiast podziękowania za przyjacielską radę, znajomy mój w głośny śmiech z zapewnieniem, że to wielkie głupstwo nie jadać mizeryi z ogórków, tem bardziej, jeżeli ją sobie człowiek sam przyrządza! Nie przeszło niedzieli, jak mnie przyzwano do mego herkulesa, konającego od napadu cholerycznego w ciągu nie wielu godzin!

Z komiczno-tragicznych przypadków, zostały mi się w pamięci następujące dwa. Czeładnikowi od szmuklerza 18-tu letniemu starozakonnemu, przyszła myśl, sprawić majstrowi i domownikom figla. Jednego dnia zaczyna stękać, krztusi się, trzyma się za brzuch i t. p. Kładą go do łóżka i posyłają po cyrkułowego lekarza. Przychodzę i nie znajdując żadnych

przyznaków cholery, oświadczam otaczającym że chłopiec zupełnie zdrow i że chyba sobie z nich zażartował!—do czego chory, w krótcie się i przyznał! — Na nieszczęście chłopiec ten swój figiel opłacił życiem. Po niejakiem czasie dostaje na prawdę cholere; domownicy sądzą, że to znowu na żarty—nie szukają pomocy lekarskiej i biedaczek w krótcie umiera.—Nie bez interesu sędzę, będzie następujący przypadek cholery, obserwowany tu w Petersburgu w hotelu «Francya». Jednego dnia wzywają mnie do starego Anglika przybyłego z Moskwy z przypadłościami rozpoczynającej się azyatyckiej cholery. Po podaniu rad i przepisaniu lekarstw, poprosiłem właściciela hotelu, aby natychmiast dał znać o tem do kancelaryi angielskiego konsula. Pomimo wszelkich starań tak moich jako też przysłanych przez konsula dwóch kolegów rodowitych anglików, chory umarł. Oto krótka historya tego przypadku. Anglik, starzec około 70 letni, średniego wzrostu i silnej budowy ciała, na którem widne były blizny od kul i złamań kości, miał wieść życie nader awanturnicze, tak w Anglii, jako

też w Afryce i Ameryce. Przebywszy w życiu najrozmaitsze przejścia (między innemi miał się zajmować handlem niewolników), przychodzi mu od razu myśl widzenia Petersburga i Moskwy, pomimo panującej tu cholery i późnego jego wieku. W jednym lekkim ubraniu i letniem paletocie, w ręku nie wielki worek podróżny, pod pachą nieodstępny parasol, przyjeżdża nasz anglik wprost z Londynu do Petersburga. Tu zostaje on kilka dni, celem obejrzenia stolicy i nie zważając na to że już ulegał rozwolnieniu, wybiera się wieczornym cugiem do Moskwy. Pomimo już chłodnych wieczorów, anglik nasz zostaje w tem samem lekkim ubraniu, z nieodstępnym parosolem i z workiem podróżnym, ale teraz napełnionym parą dziesiątkami jabłek. Przyjechawszy nazajutrz rano do Moskwy, niezajeżdża do jakiego bądź hotelu, ale korzysta ze swobodnego czasu, zostającego aż do wieczornego powrotnego cugu; ogląda Moskwę, karmiąc się prawie wyłącznie jabłkami! Na prośbę właściciela hotelu, pozostania aż do wyniesienia zmarłego do angikańskiego kościoła, byłem naocznym świadkiem

agonii a następnie obmywania trupa. Tak jak nie było ani krewnych, ani znajomych, oprócz służby hotelowej, uważałem za stosowne w obecności świadków zobaczyć czy nie ma jakich papierów lub kosztowności i pieniędzy. Spoczątku niczego spostrzedz nie mogłem, ale przekładając ubranie zmarłego, poczułem że lekki pindżak jego, daje mi w rękę trzymany, uczucie większego ciężaru, aniżeli sądzić mogłem z wejrzenia. Badając przyczyny tej ciężkości, znalazłem w bocznej kieszeni spory woreczek, napełniony złotą monetą. Nie mogę opuścić tego przedmiotu, bez wzmiankowania materialnej na pozór przyczyny zachorowania w przeciągu kilku lub kilkunastu minut, kilku lub kilkunastu ludzi, po największej części kobiet, na cholere. W czasie epidemii 48-go roku, urządzono w każdym cyrkule m. Warszawy tak zwane «cholerne bryczki» pokryte czarną ceratą. Jak tylko bryczka bystro przejeżdżała przez Nalewki, Franciszkańską, Wałową lub Nowiniarską, to w przeciągu kwadransa biegali ze wszystkich stron posłańcy za doktorami; tak widok tej bryczki działał na ludzi,

mianowicie na kobiety które, przy dostatecznem usposobieniu dostawały cholere.

Przestrogi i Rady.

W przypadkach przybliżenia się lub też zjawienia cholery, zachować należy następujące przestrogi i rady.

1) Przedewszystko mieć nieograniczoną ufność w Bogu i oddalić od siebie wszelką obawę od cholery. Obawa bowiem przed cholera, bywała często jedyną i główną przyczyną zachorowania na cholere, mianowicie u **bogaty**ch. Tacy ludzie szkodzą sobie przez niestosowny sposób życia; mianowicie przez zbyteczne użycie spiritusowych i gorących napojów, przez zbytne głodzenie się, przez straszne nadużycie różnych **kropli, łyków, pastylek miętowych** i t. p. tak zwanych **prezerwatyw**. Jest to kwestya wielkiej wagi, nie tylko dla każdego myślącego człowieka, ale zarówno dla lekarza i aptekarza.

Podczas grasowania cholery, wszystkie apteki trzymają już przygotowane krople prze-

ciw cholery, znane np. w Rossyi pod nazwaniem kropli Doktorów Inozemcowa, Tilmana, i innych; w Warszawie za moich czasów był sławnym **Iyk** Doktora Malecza; jakie pozyskały sławę w ostatnich 20-tu latach mojej niebytności w kraju, nie wiem. Ale to wiem z pewnością, że w skład tych kropli wchodzi wielka ilość **Tinkтуры opiovej**. Tak jak apteki w czasie panowania cholery wydawają takowe każdemu bez recepty, to łatwo pojąć o ile nieestosowne ich użycie a mianowicie nadużycie szkodzić może. Łatwo możliwe otrucie u bardzo młodych dzieci karmionych przez matki lub mamki i w ogóle nie mających jeszcze roku skończonego. Wprawdzie przy sprzedaży tych kropeł aptekarze dołączają drukowane przepisy, w jakiej ilości powinny być wziętemi; pomimo tego radziłbym, żeby dodać do tych drukowanych przepisów **uwagę**: aby dzieciom przy piersi będącym a niemającym jeszcze roku skończonego, **kropeł tych nie dawano bez wyraźnego na to pozwolenia lekarza**. Tem bardziej unikać należy takich środków ustrzegających od cholery (prezerwatyw), które się

ukrywają pod maską tajemnicy, a które w czasach panującej cholery, płodzą się jak grzyby po ciepłym deszczu. Wszystkie podobne prezerwatywy, uważać należy jako **szarłatanizm** i **oszukaństwo**! Jedyną, najpewniejszą i doświadczeniem stwierdzoną **Prezerwatywę**, stanowią następujące przepisy.

2) Unikać lekkomyślności i zbytku w pokarmach i napojach upajających jakimi są: piwo, wódka i białe, głównie musujące wina, jak **szampańskie**; nie mniej szkodliwa lekkomyślność i nadużycie spółkowania. — Obżarci, pijacy i rozwieżli ludzie najłatwiej i najczęściej zapadają na cholere.

3) Wystrzegać się ile możności pokarmów niezdrowych, jakimi są: mięso ze zwierząt chorych, wędliny zbyt tłuste lub nadpsute, kwaśne mléko, sałata, mizerya z ogórków, wszelkie niedojrzałe i surowe owoce, surowa kapusta, także rzepa, nadpsute kartofle, grzyby, chléb z mąki stęchłej, źle wypieczony, z zakalcem, albo jeszcze gorący. Nie wychodzić zrana na czczo.

4) Używać za napój czystej, jeżeli być

może zdrojowej wody, tylko z warunkiem, żeby jej nie pijać ani nader chłodno i w nie zbyt znacznej ilości. Gdzie zaś nie ma zdrowej czystej wody, tam **bezwarunkowo**, wszelką wodę potrzebną do picia, należy **mocno przegotować** w kotle lub samowarze, a po ostudzeniu pijać z dodatkiem czerwonego wina lub trochę koniaku albo araku. Gdzie bardzo trudno o czystą wodę jak w dużych miastach, a mianowicie w Warszawie, radziłbym albo ją przegotować jak wyżej, albo używać czy to letnio czy ostygłe, odwary ziół—mianowicie lipowego kwiatu, kędzierzawej mięty, melissy, korzenia tatarakowego. i t. p. Co się tyczy innych napojów, to np. wódka, **umiarkowanie** użyta nie szkodzi. Najlepsza wódka, nalana na piołun, tysiącznik lub korzeń tatarakowy.

5) Unikać przeciągu powietrza, nie pić zimnej wody bywszy spoconym lub silnie rozgrzanym; w czasie wilgoci i chłodu, odziewać się nie co cieplej jak zwyczajnie; trzymać szczególnie ciepło brzuch, opasując go flanelowym lub sukiennym pasem; unikać zamożenia nóg, a w przeciwnym razie obsuszyć

natychmiast nogi, zmienić obuwie i nie sypiać przy otwartych oknach a głównie pod gołym niebem, osobliwie na wilgotnej ziemi.—Przeziębivszy się, należy postarać się o wzbudzenie potu, do czego posłuży, kieliszek wódki i następnie szklanka herbaty chińskiej, lub ciepły odwar mięty, melissy, kwiatu lipowego lub pomarańczowego. Komu tylko czas i okoliczności pozwalają, dobrze zrobi, kładąc się do łóżka i zostawając w niem tak długo, póki pot nie przejdzie.

6) Zachować jak największą czystość tak około swojego ciała jako też w mieszkaniach, które to ostatnie im więcej brudów, śmieci, gnoju i wilgoci zawierają, tem łatwiej usposabiają do cholery.

7) Wczasie panującej cholery, unikać należy użycia, a głównie nadużycia lekarstw i wód mineralnych silnie laksujących, jakimi są: gorzkie wody: Pilnauska, Ragoczy, Hunyady-Janos i t. p. wyjąwszy tych przypadków, w których lekarz znajduje użycie takowych niezbędnem. Toż samo daje się zastosować do puszczenia krwi.

8) Kto mieszka na wsi lub w osadach oddalonych od aptek i lekarzy, powinien opatrzyć się w następujące środki do ratowania cholerycznych. Do takowych się liczą: sól kuchenna, proszek gorczycy, suche gorczyczniki (charta sinapis Rigol), chrzan, żódkiew czarna, mięta, szalwja, melissa, lipowy kwiat, olejek biały skalny (oleum petroe rectificatum), spirytusy tureckiego pieprza, kamfory, i gorczycy (Tinctura Capsici annui, camphorati et sinapis.), roztwór chlorowego wapna (Calcaria hypochlorosa) i 2⁰/₀ roztwór kwasu karbolowego (Acidi Carbolici soluti 2⁰/₀). Podczas panującej cholery, głównie baczyć trzeba **na stan żołądka i kiszek**, a w razie okazania się najmniejszej nienormalności, a mianowicie **rozwołnienia**, jak najspieszniej temu zaradzić. Komu tylko czas i okoliczności pozwalają niechaj natychmiast poradzi się swojego lub najbliższego mieszkającego Doktora. Tam zaś gdzie albo nie ma lekarza, lub też długo przychodzi się czekać póki takowy przyjedzie, należy stosować się do następujących przepisów.

a) Wrazie przepełnienia żołądka, niesmaku,

braku apetytu, odbijania, nudności i chęci do wymiotów, wziąć proszek złożony z jednej drachmy Jpeki. Tak jak w czasie epidemii cholery, aptekarze sprzedają bez recepty takie proszki, to dobrze, żeby po wsiach lub oddalonych od apteki i lekarzy miejscach, był zapas takich proszków z nadpisem; proszki na wymioty z Jpeki. Przyjmują się następującym sposobem; 1) dorosłym osobom daje się od razu pół proszka z niewielką ilością wody; a gdy po 15-tu lub 30-tu minutach nie następują wymioty, to się daje i drugą połowę proszka. 2) Dzieciom zaś należy stosownie do wieku, dawać co kwadrans $\frac{1}{10}$, $\frac{1}{8}$ lub $\frac{1}{4}$ proszka, do skutku.

b) Jeżeli w ustach jest wyraźny smak kwaśny, język białobłyszczący, burczenie i bóle w brzuchu połączone z rozwolnieniem, można gdzie nie ma lekarza, dawać wodę wapienną (Aqua Calcis), dorosłym co godzinę łyżkę stołową; dzieciom zaś co dwie lub trzy, godziny, łyżeczkę od herbaty. Lub też pić **sodową wodę** (a nie **selcerskiej**)! i to **nie zimnej w małych ilościach**, często powtarzanych.

c) Nadto powinien każdy ojciec rodziny, nie tylko czuwać nad swoimi, ale także nad domownikami, powtarzając i objaśniając często, że cholera zaczyna się prawie **bezwarunkowo** od **burczenia** w brzuchu i **rozwolnienia wodnistego**, a lekceważenie tego stanu, nie tylko cholera ale i życiem przychodzi się zapłacić! Dla tego jak tylko kto dostanie burczenie i rozwolnienie w czasie grasującej cholery, powinien bezwarunkowo pozostać w domu, natrzeć sobie brzuch, jednym z wyżej podanych trzech spirytusów, a lepiej z mieszaniną wszystkich trzech, w następującym stosunku: Tincturae Capsici annui 3 części, Spiriti camphorati 2 części i Spiriti sinapis $1\frac{1}{2}$ części. Mieszaniną tą namacza się ciepła dłoń, kawałek flanely lub sukna i wyciera się delikatnie ale długo brzuch chorego a następnie, po obwiązaniu brzucha pasem flanelowym należy go położyć do łóżka, dobrze okryć i podawać kilka filiżanek odwaru ciepłego mięty, melissy lub szalwii. Jeżeli jest pod ręką biały oczyszczony olejek skalny (oleum petrae rectificatum) to można dawać dorosłym co 2 lub 3

godziny od **ośmi** (8) do piętnastu (15) kropel, dzieciom zaś starszym jednego roku, co **3** godziny od **dwóch** (2) do pięciu (5) kropli. Dorosłym można kropli tych dawać w małym kieliszku wódki, lub na cukrze, dzieciom zaś na wodzie lub klójku owsianym. Za pokarm nie należy wtedy używać nic więcej oprócz klójku z perłowej albo owsianej kaszy, **choćby się i jeść chciało!**

d) Gdy pomimo tego pokażą się: ziębienie i kurcze rąk i nóg, należy rozcierać całe ciało chorego, a mianowicie ręce, nogi, grzbiet i piersi. Rozcieranie to wykonywać powinno przynajmniej dwóch ludzi, dłonią szybko ale nie zbyt silno posuwaną po skórze ciała chorego, albo kawałkiem flanely lub sukna wprawdzie grubego ale nie szorstkiego lub twardego. Tak dłoń lub flanela albo sukno powinny być namoczone mieszaniną, trzech spiritusow, lub tem z nich który się znajdzie pod ręką. Można także przyrządzić wodę słoną przez dodanie szklanki soli kuchennej do pół wiadra wody zimnej a kawałkami płutna w niej namoczonymi i dobrze wyżętymi (tak

zwanemi chłodnemi kompressami) rozcierać chorego. W każdym razie należy rozcieranie dopóty robić, dopóki się ciało chorego nie rozgrzeje a ściskanie w dołku podsercowym i wielka tęsknota nie ustanie. Jednocześnie trzeba choremu **bezwzględnie** położyć na dołek podsercowy synapism Rigol, lub świeżo przygotowany z tłuczonej gorczycy zarobionej na pół z mąką i wodą do gęstości kaszy, do czego można jeszcze dodać tartego chrzanu. Tak przyrządzony gorczycznik, rozmazany na kawałku płutna wielkości dużej dłoni i położony na dołku podsercowym, powinien zostawać tak długo, aż chory poczuje wyraźne pod nim palenie. W braku gorczycy, posłuży do tego samego celu tarty chrzan z utartą czarną żodkwią. Przed wcieraniem i w czasie rozcierania, dobrze jest wysmarować chorego powyżej wzmiankowanemi wódkami tureckiego pieprza, kamfory lub gorczycy, albo też prostą wódką z dodatkiem **nie wielkiej** ilości terpentyny, kamfory lub olejku białego skalnego. Oprócz rozcierania, dobrze zaaplikować tak zwany **masaż**, to jest, systematyczne gniecenie

muskulów zaczawszy od góry to jest rąk i idąc aż do nóg, jako to: piersi, grzbietu i brzucha. Do rozcierania najwygodniej położyć chorego na dostatecznie długi i szeroki stół, postawiony w środku pokoju, ile być może obszernego z podłożeniem pod głowę parę poduszek. Gdzie nie ma odpowiedniego stołu, to można chorego, zostawić w łóżku lub na szczelagu. Tak stół prosty, łóżko lub szczeląg powinny być dosyć wysokie; co wiele ułatwia rozcieranie.

Nie mogę opuścić tu sposobności wyrzeczenia najsilniejszego oburzenia przeciw głupocie barbarzynstwa i torturam, jakim ulegali choleryczni mianowicie w epidemii 1848 roku! Często mi się zdarzało być świadkiem, jak 4-ch silnych, barczystych chłopów z klasy roboczej mianowicie tragarzy, drwalów, stróżów i t. p. ścierali chorem skórę z żywego jeszcze ciała; nie raz widywałem, jak nieszczęśliwi ci męczennicy, pod ich łapami ostatni duch wyzionęli! A jeżeli taki nieszczęsny i przebył napad cholery szczęśliwie, to padł

najczęściej ofiarą śmierci w następnym po cholery, tyfusie.

e) Gdy ręce i nogi rozgrzeją się od rozcierania, na co potrzeba niekiedy 3-ch do 4-ch i więcej godzin, jak również w tych przypadkach gdzie rozcieranie żadnego nie przynosi skutku, trzeba przejść do środków rozgrzewających i pobudzających poty, a mianowicie: okładać ciało suchymi woreczkami z gorącym piaskiem, z takimże popiołem (ostrożnie żeby nie były w nim iskry), gorącymi otrębami, kamionkami napełnionymi gorącą wodą a dobrze zakorkowanymi i flanelą lub suknem obwinietymi; albo moco rozgrzanymi cegłami w mokre szmaty (płótna) zawiniętymi. A jeżeli i to nie działa, należy zagrzać wodę, zarobic nią sienne prochy do gęstości kaszy, rozciągnąć takowe na prześcieradłach, dekach, kołdrach i t. p. i obwinąć niemi całe ciało, po czem daje się odwar ciepły ziółek: mięty, szalwii, lipowego kwiatu i t. p. póki chory nie dostanie mocnych potów.

Podobny skutek sprawić może kąpiel parowa, którą można na prędce zrobić, pokry-

wajac chorego całego wyjąwszy głowy, tak, aby pokrycie dochodziło do podłogi, a potem nalewając gorącą wodę na podstawione pod łóżkiem misy lub inne podobne naczynia, napełnione rozpalonemi cegłami lub kamieniami. Jeżeli chory ma dostateczne siły żeby siedzieć, to lepiej jest naparzyć go na stołku lub krześle. Do pokrywania chorego można użyć prześcieradła, deki, kołdry, a najlepiej płaszcz rezynowy do tego użytku przeznaczony.

f) Gdy i te sposoby niedostatecznymi się okażą do rozgrzania chorego i uśmierzenia jego cierpień, a mianowicie dokuczliwych kurczów, wówczas dobrze jest rozcierać całe ciało lodem; lub też siedzącego chorego zlać, poczynając od głowy kilku garncami bardzo zimnej wody, a następnie po osuszeniu go i mocnem wytarciu nakryć kocami, kożuchami i t. p. rzeczami.

g) Jak w czasie rozcierania chorego, tak i wtedy gdy już okryty leży, daje się mu do picia napój jaki ciepły, najstosowniej lipowy kwiat, tak często jak chory zażąda ale w niezbytnej ilości. Lecz gdy napoje te nie gaszą

pragnienia, gdy powiększają wymioty i gdy chory ma do nich wielki wstręt a natomiast żąda bardzo chciwie zimnej wody, można mu takową dozwolnić. Można także dawać za napój zwyczajną serwatkę, jeżeli ją żołądek chorego znosić będzie. Dobrze też służyło niektórym chorym połykanie małych kawałków lodu. W ogólności, jakikolwiek daje się napój, można go choremu dozwalać pić tak często jak zechce, lecz w **niewielkiej na raz ilości**. W epidemii 1831 r. podawano mi tak często jak zażądałem gorący odwar kwiatu lipowego i dzisiaj, po 53-ch latach nie zapomniałem ożywiającego i przyjemnego smaku jaki napój ten na mnie wywierał!

h) W choleryze zupełnie już rozwiniętej; nader szczęśliwe wypadki mieli ci lekarze, którzy postępowali z cholerycznymi z takimi ostrożnościami jakie się zwykle zachowują przy ratowaniu osób **zmarzniętych**, t. j.: wzbudzając stopniowo krążenie krwi i ciepło ciała, naprzód zapomocą rozcierań, a mianowicie członków dolnych i górnych, grzbietu i piersi, a następnie dopiero zapomocą ogrzewania całego ciała

okładaniami suchemi lub mokremi, parowemi kąpielami i t. p. **Nagle zanurzenie w gorącej kąpieli chorego dotkniętego silnym napadem cholery, przed wzbudzeniem krążenia krwi, zapomocą rozcierania, najczęściej bywało zgubnem.**

i) Puszczanie krwi w cholerze, wymagało nadzwyczajnej ostrożności; albowiem po ukończeniu mocnego cholery napadu, takowa często przechodzi w gorączkę tyfoidalną właściwego rodzaju, z nadzwyczajnym sił upadkiem. Wrazie napływu krwi do organów wewnętrznych u ludzi silnych, pełnokrwistych, ostrożne puszczenie krwi przynosiło ulgę, — ale tylko w czasie przedwstępnych oznak cholery, lub na początku pierwszego peryodu tej choroby; **lecz w cholerze już rozwiniętej, okazało się puszczenie krwi prawie zawsze szkodliwem i zgon przyspieszało.** Gdzie rzeczywista w takich razach była potrzeba puszczenia krwi, doświadczeni lekarze ograniczali się na pijawkach a głównie na lekko nacinanych bańkach.

j) W zupełnie wykształconej cholerze zalecane bywały najrozmaitsze lekarstwa wew-

nętrzne; ale tak jak wszystkie lekarstwa te, ciągle wyrzucane bywają przez silne wymioty lub też odchodzą dołem przez rozwolnienie, łatwo pojąć o ile powyżej podane leczenie zewnętrzne jest ważnem, aż do przyjscia lekarza. Z tej przyczyny też, żadnych lekarstw wewnętrznych nie podaję, zostawując to przywołanym lekarzom.

Wrazie wyraźnego oddziaływania, to jest: gdy w skutku ratowania zewnętrznemi lekarstwami, ciało chorego zaczyna się rozgrzewać, wymioty, rozwolnienie i kurcze zmniejszać, należy, przedłużając ostrożnie zewnętrznego postępowania, szukać pomocy lekarza, celem zastosowania wewnętrznego leczenia; albo zażywać takich lekarstw, których użycie będzie dozwolenem do ratowania cholerycznych, wraz z niemożności znalezienia lekarza.

h) Wspomniałem kilkakrotnie, że cholera często przechodzi w stan tyfoidalny właściwej natury, albo i w inne choroby, np. u dzieci w wypocenie wodniste w mózgu. Samo się rozumi, że takie następne po cholerycznym cierpie-

nia, powinny być leczone według ogólnych zasad nauki lekarskiej i przez ukwalifikowanego lekarza.

Jak ja sam żył podczas panującej epidemii cholery.

Nieszczęśliwe wypadki polityczne r. 1830, wpłynęły nader szkodliwie na stan majątkowy moich rodziców. Bywało w całym znaczeniu tych dwóch słów, **wielka bieda**, to jest: chłodno, głodno i nago! Mały i nader drogi, bo złotówkę, kosztujący bochenek razowego chleba, podzielony z rana na tyle części ile ust w domu, do tego kartofle, kasza, groch, żodkiew i załedwie raz w tygodniu kawałeczek (nie zawsze świeżego) mięsa i trochę rosółu; za napój nic innego jak woda. Przy takiej dyecie, przy nowości choroby i zupełnej nieświadomości warunków szkodliwych podobnej diety, przy braku ciepłego ubrania i całego obuwia, nie dziwnego, że tak ja jak i młodszy mój brat, dostaliśmy cholere w nader silnym stopniu

z następnym tyfusem. Łaska Boska, młodość, silna i zdrowa kompleksja a przede wszystkim **rychła i ludzka** pomoc, blisko naszego mieszkania będącego szpitala, uratowały nam życie, kiedy ze sali w której leżeliśmy, ciągle wyniesiono nieboszczyków!

Wróciwszy z uniwersytetu berlińskiego w r. 1837, pomimo nieświeżego położenia majątkowego i nie szczególnej diety, pomimo że codziennie bywałem w tym samym szpitalu gdzie przed sześciu laty sam leżałem, jednakowoż wyszedłem bez szwanku. Przyczyny łatwe do pojęcia, epidemia cholery r. 1837 bez porównania była słabszą jak r. 1831, a przytem miała się ku końcowi; sam byłem już lekarzem.

We wszystkich następnych epidemiach cholery, sposób życia mego był następujący. — Z rana kawa lub herbata, z dobrze wypieczoną bułką—ale bez maśła. Jeżeli stolec bywał twardy, to do kawy lub herbaty dodawałem w umiarkowanej ilości, mleka lub śmietanki, gdy przeciwnie uważałem że stolec miękki i ma się na rozwolnienie, wołałem do kawy dodawać kieliszek araku lub koniaku, a do

herbaty, w mniejszej lub większej ilości, stosownie do stopnia rozwolenia, czerwonego francuzkiego wina. Na drugie śniadanie, bewsztek nie wielki ale dobry, to jest, sosisty i z krwią, tak zwany angielski, do tego nic innego jak tylko trochę musztardy francuzkiej lub angielskiej i kawałek białego chleba, ale bez masła. Wielką wagę kładłem na to, żeby krajać bewsztek, małemi nie zbyt grubemi plasterkami, takowe powoli a energicznie wyssać i wyplunąć; za napój czerwone, stołowe wino, lekko zagrzane. Objad składał się z bulionu lub rosółu bez zielenin, pod rosół ryż lub manna kasza, koniecznie miękko ugotowane, makaron, tylko nie fabryczny, ale świeżo i z dobrej mąki w domu zrobiony. Zupy takie, jak barszcz, botwina, chłodniki wszelkie z lodem, ogórkami i innemi dodatkami, zupy owocowe, rakowe i t. p. były podczas epidemii w domu mojm **srogo zakazane**. Oprócz rosółu lub bulionu, jadalem pieczeń wołową, cielęcą, zająca, sarny i z kurcząt; unikałem zaś gęsi i kaczki. Żywe ryby przyrządzone z cebulą, chrzanem lub gorczycą, bywały pożądanemi—unikałem zaś

wędzonej ryby a mianowicie węgorza, śledzi, szynki, kielbasy i séra. Po obiedzie wypijałem $\frac{1}{2}$ filiżanki czarnej kawy z dodatkiem małego kieliszka araku lub koniaku. Na noc oprócz szklanki herbaty z kieliszkiem araku lub czerwonego wina, nic więcej nie jadałem, a wrazie wyraźnego uczucia głodu, pozwoliłem sobie parę jaj na miękko, koniecznie zupełnie świeżych. Co się tyczy napojów, to bywałem pod czas cholery prawdziwym hydrofobem, unikając i nie używając **surowej** wody. Wrazie potrzeby, kazałem zawsze naprzód silnie ją przegotować, ostudzić i używałem z dodatkiem nie wielkiej ilości araku, koniaku lub czerwonego wina. Nakoniec pomimo że byłem w młodych latach wielkim amatorem surowych a dojrziałych owoców, tak ich unikałem we wszystkich epidemiach cholery, że już przeszło od 10-ciu lat ich do ust nie biorę, chyba ugotowane jako kompot, i to w nie wielkiej ilości. — Co się tyczy ubrania, starałem się zawsze unikać zaziębnienia brzucha a głównie nóg, tem bardziej że nie noszę **nigdy** kałoszy, według mego przekonania, wielu ludziom nader szkodliwych.

W czasie panujących epidemii cholery, unikałem teatrów, proszonych objadów, zabaw wieczornych gdzie do późna w nocy zostawać było potrzeba. Wolałem być w domu, zagrać partyę bostona, wista, preferansa, ale z warunkiem, kończenia gry przed 10-tą godziną i grania po małym kuszku.

Od r. 1848, datuje się pozwolenie palenia tytoniu i cygar (papirosów jeszcze u nas wtedy nie było) podczas panującej epidemii cholery. Korzystałem z tej wolności tem bardziej, że byłem wielkim zwolennikiem tytoniu i cygar. Przy tej sposobności pozwalam sobie tu dołączyć, co się ze mną pod względem palenia tytoniu przytrafiło. Równo dwa lata temu nazad, wybrałem się do Paryża i zwiedziłem całą południową Francję, której do tych czas nie znałem. Powróciwszy do Petersburga, uległem mocnemu zaziębieniu, ze silnem dwutygodniowem rozwolnieniem żołądka. Palę od r. 1832 i w przeciągu 51 lat palenia nie było ani jednego dnia żebym przyjemności tej nie używał. Łatwo sobie każdy pałac tytoniu wystawi moje zadziwienie, kiedy po przejściu po-

wyżej wzmiankowanej słabości i rozwolnienia, jak najkompletniej straciłem chęć do palenia. Spoczątku byłem przekonany, że to długo nie potrwa, a tymczasem przeszło już 9 miesięcy a wstręt do palenia pozostał prawie w tej samej sile jak po rozwolnieniu. Pomimo tego nie dowierzam sobie, i jestem przekonany, że apetyt na tytoń się wróci. Przekonanie to powiększa się od czasu rozszerzenia się epidemii cholerycznej w Egipcie i obawy jej przejścia do Europy; tem bardziej, że nie ulega wątpliwości, że umiarkowane palenie jest nader skutecznem w czasie panującej epidemii cholery dla wszystkich w ogólności a dla praktykujących lekarzy w szczególności.

Co teraz Europa myśli, mówi i pisze o cholery.

Przepraszając życzliwego Czytelnika za gadaninę (zwykły nieomylny znak przybliżającej się starości) i za przeszło pół wiekowe wspomnienia, upraszam o chwilkę jeszcze cierpliwości

celem opowiedzenia, co ucywilizowana i uczona Europa w naszych dniach myśli, mówi, pisze i drukuje o najstraszniejszym biczu rodu ludzkiego. Zacznijmy od A.

Anglija. Charakter narodowy, położenie geograficzne, posiadłości jej w Indiach, jako ojczyźnie cholery, przedewszystko zaś dusza angielskiego narodu, handel i wieczne dążenie do opanowania hadlu tego na całym świecie, oddziaływa, na pojęcia i teorię cholery. Najlepiej sędzę stan ten objaśni treściwy wyciąg z dwóch posiedzeń akademii paryzkiej nauk i lekarskiej, odbytych dnia 23 i 24 Lipca, dając nam przybliżone pojęcie, co się pod tym względem dzieje nie tylko w Anglii ale także we Francyi.

Oto sprawozdanie Głównego Inspektora służby zdrowia w Paryżu, Doktora Fauvel, czytane na posiedzeniu akademii nauk d. 23 Lipca 1883 roku, dotyczące pojawienia się cholery w Egipcie i o nadziejach ocalenia Europy od strasznego bicia ludzkości. Wsprawozdaniu tém D-r Fauvel zarzuca Anglii, że ona jest główną przyczyną najścia cholery azyatyckiej na Egipt; że Anglija stawiała wy-

żej swoje interesa handlowe, jak starania o zachowanie zdrowia publicznego; że nieumiarkowana żądza zarobku, pobudziła Anglię obejść przyjęte przepisy kwarantany i kordonów zdrowia dla okrętów przybyłych z Indij; a jednakowoż ostatnie posiedzenie międzynarodowej komisji zdrowia, gorąco zalecała jak najściślej wykonywanie zwyczajnych przyjętych formalności. Zarazę choleryczną przywiózł do Egiptu okręt angielski z Bombay i to miało miejsce na początku Lipca r. b. Od tego czasu azyatycka cholera rozszerza się w Egipcie ze siłą pioruna i prędkością błyskawicy. Aleksandria, a tem samem Europa jest silnie zagrożona. Rząd angielski, chcąc unikać wyrzutów i odpowiedzialności **zakazał** u sławnego Doktora raport. Wnioski tego raportu były uspakajającemi. Ale ten doktor angielski a autor tego raportu był źle zainformowany. Według jego zdania, przypadki które się przytrafiły, były lekkie, nie mające charakteru azyatyckiej cholery, wywołane nieczystością kraju, zanieczyszczeniem powietrza przez padłe w skutku chorób epidemicznych bydło, niezakopanego

ale rzuconego do Nila. Że cholera spewnością dalej się nie rozszerzy. Na nieszczęście fakta zaprzeczyły różowem nadziejom sławnego angielskiego doktora. Lecz z drugiej strony Europa potrafi się obronić od straszego niebezpieczeństwa. Do tego potrzeba tylko jak najściślejzego i srogięgo zastosowania przepisów kwarantany. Wszystko za tem zależy od tego czy przepisy między narodnej komissyi zdrowia zostaną ściśle wykonane.

Co się tyczy brzegów francuzkich Śródziemnego morza, trudno bardzo coś pewnego wyrzec. Gdyby jednakże zaraza tamby się zjawiała, dość będzie ściśle ją ograniczyć od lądu, jak to zrobiono z Egiptem.

Z tego wszystkiego można wnioskować, że Europa ma wielkie widoki, że **cholera ją tym razem nie napadnie.**

I wistocie nauczyło doświadczenie, że epidemija cholery, tem trwa krótszy czas, im silniej i zabójczej występuje. Roku 1865, była cholera w Egipcie nader silną, ale zarazem tak krótką, że posłani z Europy lekarze celem badania jej natury i podawania pomocy miesz-

kańcom, więcej jój nie znaleźli. W przeciągu 6-ciu tygodni najwyżej, Egipt będzie oswobodzonym od cholery; idzie za tem tylko o to, żeby do tego czasu śmiało się bronić.

Nazajutrz, to jest, d. 24 Lipca 1883 r. sprawozdanie powyższe D-ra Fauvela wywołało w paryzkiej akademii lekarskiej ciekawą dyskusję o zaraźliwości lub nie zaraźliwości cholery, którą tak treściwie jak można, dołączamy.

D-r Fauvel. Nie ulega dziś wątpliwości, że cholera przywieziona została do Egiptu, na angielskim statku **Timor**. Że anglicy sobie pozwalają coś podobnego, miałem honor wczoraj objaśnić w akademii nauk. Wychodząc z egoistycznych a błędnych zasad, dają Anglicy, wszystkim okrętom i statkom wychodzącym z Indii świadectwa zdrowia. Prawda, że dla mieszkańców miejscowych w Indijach, cholera jest chorobą miejscową, endemiczną; ale błędem jest, żeby to samo miało miejsce u Europejczyków; oni przywożą zaród cholery nabyty w Indijach i wywołują przez to prawdziwą epidemię azyatyckiej cholery. Że Anglicy, to dobrze

znali, najlepszym dowodem to, iż wysyłając wojsko z Indii do Egiptu, poddawali każdego żołnierza wysyłanego do Afryki, jak najściślejszej rewizyi i srogiej kwarantanej obserwacyi. Potrzeba takich ostrożności w krótcie się sprawdziła; przybyłe statki z Bombay przywieźli cholere w Aden; inne które wysadzili podróżnych w Djeddah przenieśli zarazę do Arabii. W tym samym czasie, pokazała się cholera pomiędzy pielgrzymami udającymi się do Mekki; ale tak jak wypadki polityczne w Egipcie przeszkodziły pielgrzymom zebrać się w znacznej ilości, to epidemia nie wzrosła a pielgrzymi się rozeszli. Takim sposobem dolina Nilu, była uratowaną.

Następnie d-r Fauvel opowiada, co się działo w Kwietniu 1883 r. na posiedzeniu międzynarodowej rady sanitarnej w Aleksandryi. Wiadomo że w owym czasie cholera rozszerzała się w Bombay a rząd turecki wspólnie z międzynarodową radą sanitarną, zażądali energiczne zastosowanie przepisów kwarantany w Egipcie. Wówczas to angielscy delegaci wspólnie z delegatami egipskimi sprzeciwili się temu

i opuścili salę posiedzeń. Manewr ten, kilka razy powtórzony sparaliżował działanie międzynarodowej rady zdrowia.

Porta widząc przybliżające się niebezpieczeństwo, wystąpiła energiczniej przeciw zarządowi egipskiemu, tak że się wzięto do zastosowania ochraniających środków. Ale było już za późno! Cholera wybuchła w Damiett, dokąd przywiezioną została przez kupców z Bombay. Wówczas Anglicy wytłomaczyli, że to nie azyatycka epidemiczna cholera, ale tylko, cierpienie miejscowe, wywołane klimaterycznymi przyczynami miejscowymi Damietty, i że ani długo trwać nie będzie, ani dalej się nie rozszerzy. Prooroctwo to, potwierdzone sławnym angielskim doktorem w parlamencie, zbyt prędko okazało się fałszywem. Pomimo wojskowego kordonu, cholera w krótkce pokazała się w Kairze. Ale i teraz jeszcze uporstwo Anglików zostawia nas w zupełnej niewiadomości, co się tyczy siły cholery i liczby osób zarażonych; gdy skąd innąd wiadomo, że liczba umarłych na cholere w Kairze, dochodziła do 500 ludzi dziennie!

Głównym zatem obowiązkiem Europy jest,

rozszerzyć najpilniejszy nadzor, żeby cholera nie rozszerzyła się lądem. Na zapytanie, czy mamy widoki ochronienia Europy od cholery, D-r Fauvel odpowiada twierdząco «tak, mamy!» Doświadczenie nauczyło, że im cholera występuje z większą siłą, jak np. terazniejsza w Egipcie, tem trwa przez czas krótszy. Prawdę tę stwierdził rok 1865, lekarze europejscy posłani wówczas do Egiptu, już więcej cholery tam nie zastali. D-r Fauvel utrzymuje, że najdalej za miesiąc lub sześć niedziel nie będzie więcej cholery w Egipcie. A jeżeli przez ten czas, Europa potrafi obronić się od cholery to uchroni się od zarazy. Słowa te przyjęte zostały jednozgodnymi szumnymi okłaskami.

Doktor Guérin zarzuca Doktorowi Fauvel, że przytoczył fakta tylko jemu osobiście znane, które miały miejsce daleko od Paryża. Toż samo powiedzieć można o dokumentach, także tylko jemu znanych, dla tego każdemu innemu nie możliwych do ocenienia. Ale ekzystuje jeszcze inna nauka, która często w tem samem zgromadzeniu wywoływała pamiętne rozprawy,

ugruntowane na bliskich, znanych i niewątpliwych faktach, a doprowadzająca do zupełnie innych wniosków, jak nauka D-ra Fauvel. W dalszym ciągu krytyki D-ra Guérin, tenże zaprzecza możliwości wstrzymania rozszerzenia się cholery przez kordony wojskowe i kwarantanę. Z tych przyczyn trudno przypisywać Anglikom, główną winę rozszerzenia się cholery w Egipcie. Z tych samych przyczyn jest przekonany, że gdyby zadano sobie trud porównania dawniejszych faktów z nowymi, to łatwo dojdziemy do przekonania, na jak słabych nogach stoją wnioski zrobione przez D-ra Fauvel. Opuszczając dalsze rozprawy, jako mniej interesujące Publiczność nie lekarską, dodam tylko na czem cię skończyło sławne posiedzenie w akademii lekarskiej paryzkiej w d. 24 Lipca 1883 r. Naprzód zaproponowano głosować, co się tyczy kwestyi zaraźliwości lub niezaraźliwości cholery. Na to prezydujący w Akademii, przypomina członkom, że się nie głosuje w kwestyach naukowych! Po czem D-r Bergeron wyraził się w następujące słowa «Nie należy dopuścić aby prasa

Angielska, korzystając z ducha mowy mianej przez D-ra Guérin, użyła ją jako dowód, że są ludzie w łonie samej Akademii lekarskiej w Paryżu, którzy publicznie bronią ich postępowanie. Dla tego wymagam aby sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia mieściło w sobie wiadomość o jednogłośnych oznakach zadowolenia wywołanych wykładem D-ra Fauvel, i oznakami niedowolenia wyzwanymi opozycją D-ra Guérin». Posiedzenie skończyło się zapewnieniem stałego sekretarza Akademii D-ra Beclard, że sprawozdanie da wierny obraz fizynomii posiedzenia. Z tej próbki nielekarz potrafi osądzić o ile jeszcze różne są zdania o zaraźliwości lub niezaraźliwości cholery, nawet pomiędzy koryfeami sztuki lekarskiej. Co się mnie tyczy, to posiedzenia te, przykre i bolesne na mnie sprawiły wrażenie; przekonały mnie bowiem, jak strasznym jest wpływ politycznych namiętności, na tak świętą sprawę, jaką jest sprawa cierpiącej ludzkości i do tego w dwóch takich towarzystwach, do których łona należą, mężowie zasłużeni w naukach i sztuce lekarskiej. Nie

ma na świecie powołania, które powinno być zupełnie swobodnem od namiętności politycznych, jak powołanie lekarza. Ojczyznę lekarza, może być tylko cała kula ziemską; jego braćmi, nie tylko ludzie, ale i zwierzęta i rośliny! Który prawdziwy lekarz pyta się czy cierpiący brat jest czarny lub biały, Anglik lub Francuz, chrześcianin czy żyd?! Jego jedynym i najświętrzym obowiązkiem tylko być może, zbawianie cierpienia i podanie pomocy według najlepszej wiedzy i możliwości! Ale wróćmy się do rzeczy.

U nas mało lekarzy, którzy by wierzyli w zaraźliwość cholery przez dotknięcie; pomimo jednakowoż takiego przekonania, prosty rozum i uczciwość radzą aby nie opuszczać **żadnego środka przeciw cholery**, tak długo, dopóki jej natura nie będzie poznana i objaśnioną.

Na zakończenie dołączamy wyciąg z konsultacyi danej jednemu z redaktorów dziennika **Gaulois** prez D-ra Vulpian. Pan sobie życzy mego zdania o naturze cholery? Przedewszystko mogę Panu zapewnić, że cholera, choćby najsilniejsza, rzadko chorego zabija w

trzech lub czterech godzinach. Na sto przypadków cholery, takowa się 90 razy oznajmia przez silne rozwolnienie na 18 lub 20 godzin naprzód.—Jak się ustrzedz od poprzedzającego napad choleryczny rozwolnienia żołądka?—Zachowując ścisłą dyetę. Przedewszystko unikając lekkomyślności i nadużycia, tak w jedzeniu i picciu, jako też we wszystkich innych przyjemnościach życia. Przedewszystko unikać zaspokożenia pragnienia przez picie zimnej wody w znacznej ilości.—Jakich w przypadku zachorowania na cholere użyć lekarstw?—Wogóle nie znam gatunkowego lekarstwa na cholere. Lekarz który wiele badał cholere i dużo leczył cholerycznych, D-r Burch, zachwala **miedź**. Utrzymuje D-r Burch i to zgodnie ze zdaniem innych lekarzy, że przekonano się w wielu epidemiach, że ludzie zajęci robotą około miedzi, nieulegali cholere. Podobne spostrzeżenie zrobiono u artylerzystów. W teraźniejszej epidemii w Egipcie wielu francuzów i Anglików ustrzega się od cholery przez miedź, nosząc blachę miedzianą wielkości ćwiartki listowego papieru na brzuchu. W razie potrzeby będą

jeden z pierwszych do probowania miedzi. No tak jak leczenie to zupełnie nowe, to miałbym więcej zaufania do kwasu salicytowego (*Acidum salicynicum*) w małej bardzo ilości przyjmowanego ze stołowem winem, jako ustrzegające lekarstwo od cholery. Co się mnie tyczy, to zdaje mi się, że miedź użyta zewnątrz, np., jako opaska na brzuch, tak jak pod żadnym względem szkodzić nie może, zasługuje na to, żeby je zarekomendowano! Co się zaś tyczy wewnętrznego lekarstwa, tak prezerwatywnego, jako też leczącego, ma najwięcej widoków na szerokie zastosowanie tak zewnątrz, jako też i wewnątrz, **Kwas Karbołowy**. Ale tak jak on stanowi **truciznę**, to koniecznie z warunkiem zastosowania go, przez ostrożnych i doświadczonych lekarzy.

Zakończenie.

Miałem sposobność kilkokrotnie wspominać, że nie znamy jeszcze ani najbliższej przyczyny, ani natury cholery a głównie—że nie

posiadamy gatunkowego, pewnego czyli specyficznego na straszną tę chorobę lekarstwa i że w ogóle pod tym względem panuje jeszcze wielki chaos. Powtarza się w 19-tym wieku coś podobnego do tego, co miało miejsce przy pierwszym pojawieniu się zarazy syflitycznej przy końcu 15-go wieku. Jak wtedy lekarze nie znali ani natury nowej, strasznej choroby, ani posiadali gatunkowego lekarstwa, a potrzeba było przeszło trzech wieków, aby choć po części kwestyę tę objaśniono, to obawiam się, że jeszcze dużo upłynie wody, nim zagadkowa, kapryśna, a przedewszystko tak zabójcza jak azyatycka cholera poznana zostanie.

Lecz z drugiej strony, mając wzgląd na olbrzymie postępy w sztukach i naukach naszych czasów, spodziewać się należy, że lepsza znajomość cholery, nie zbyt długo da na siebie czekać. Prace ostatnich 30-stu lat, mianowicie Leistera i Pasteura i ich uczniów, ciągle nowe wynalazki w fizyce, chemii i microscopii, zastosowane do lepszego poznania niektórych chorób zaraźliwych; wynalezienie lekarstw dezynfekcyjnych, silnie nadzieję moją podtrzymują.

Ale pomimo tego wszystkiego, pomimo olbrzymiej literatury o cholery, to jednakowoż każdy uczciwy lekarz przyznać się musi do zupełnej nieznajomości strasznej tej choroby! Najdobytniejszym dowodem prawdy słów moich jest to, że zaczawszy od cholery r. 1831 do dnia dzisiejszego, jak tylko straszna i obrzydliwa ta baba, duszycielka rodu ludzkiego, wybiera się ze swoją kosą w podróż około świata; wszystkie Rządy ucywilizowanych narodów, nie patrząc na ciężkie czasy i wielki brak gotówki, wysyłają komisye złożone z lekarzy i uczonych celem przejrzenia jej papierów, to jest poznania charakteru i natury. Co się mnie tyczy, który po przejściu przeszło pół wieku, nie zapomniał straszego duszenia żelaznych jej łań, uderzyła mnie ta okoliczność, że cholera stawiała się najchętniej i panowała najśrożej w takich stronach, gdzie miały miejsce wstrząśnienia polityczne, gdzie panowały głód i wojna. Ale dziś fakt ten nie jest dla mnie zagadką. Wiadomo każdemu jak powyżej wzmiankowane przyczyny, płodzą łatwo i dużo ludzi biednych, nieszczęśliwych, głodnych. Nie

więc dziwnego, że straszna duszycielka rodu ludzkiego, w szanownem towarzystwie tyfusa, krwawej dyssenteryi, ospy naturalnej i dyfteryta, najchętniej wybiera takie strony na główną swoją kwaterę! Jluż to najstraszniejszych i serce kraczących dram byłem naocznym świadkiem w przeciągu przeszło pół wieku! Lecz z drugiej strony, straszne te cierpienia ludzkości pobudziły wszędzie i zawsze ucywilizowane Rządy, do niesienia pomocy wszelkimi możliwymi sposoby. Do takich liczę: w razach opasania się lub możliwości przybliżenia epidemii, **wczesne** przygotowanie **szpitali**, głównie w takich częściach miasta gdzie mieszka najwięcej biednych—celem rychłej, ludzkiej i wprawnej pomocy. Jeżeli dziś żyję, przypisuję to ze silnem przekonaniem, naprzód Bogu! a następnie tej okoliczności, że mieszkałem blisko szpitala dokąd mnie natychmiast zawieziono. Objaśnienia narodu z ambon w kościołach, w gazetach codziennych, krótkie łatwo zrozumiałe broszury dla ludzi czytających, popularno napisane przez lekarzy lub uczonych, choć może nie tyle pomagają, jakby spodziewać

się należało, nigdy nie szkodząc, przykładają się bezwarunkowo do oświecenia narodu.

Wszystko to pobudziło i mnie «czem chata bogata» dopomóżdź w razie broń Boże! potrzeby — błagając codziennie Najwyższego Stwórcy wszech świata, aby ludzkość całą ustrzegł od grożącego a strasznego bicia.

Spis rzeczy.

~~~~~

### Przedmowa.

|                                                                    |    |
|--------------------------------------------------------------------|----|
| Wstęp . . . . .                                                    | 5  |
| O przypadłościach cholery . . . . .                                | 7  |
| Strach choleryczny. (Panika) . . . . .                             | 11 |
| Historya chorego zarozumiałego . . . . .                           | 12 |
| »    »    figlarza . . . . .                                       | 13 |
| »    »    anglika . . . . .                                        | 14 |
| Przestrogi i Rady . . . . .                                        | 17 |
| Jak ja sam żyłem podczas panującej epi-<br>demii cholery . . . . . | 33 |
| Co teraz Europa myśli, mówi i pisze o<br>choleryze . . . . .       | 38 |
| Zakończenie . . . . .                                              | 50 |

~~~~~

